

KURYER RZESZOWSKI



PREDEPŁATA na „Kuryer Rzeszowski“ wynosi dla miesięcznych rozmiarów 4 złr. 50 ct., półrocznie 24 złr. 25 ct., kwartalnie 12 złr. 12 ct., miesięcznie 40 ct., dla zamiejscowych rozmiarów 5 złr., półrocznie 24 złr. 50 ct., kwartalnie 12 złr. 25 ct., miesięcznie 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 12 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI ul. Ś. Józefa 10. w Rzeszowie w gm. m. Rzeszów (H. Czajka) — OGŁOSZENIA 1 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drugą drukarnią (petit). — Reklamy w rubryce „Nadzwyczaj“ po 10 ct. od wiersza. — Rękopisów nadawanych Redakcyi nie zwraca.

Sprawy miejskie.

Po dłuższej pauzie widziało się Naczelnictwo spowodowanem, zwołać na dzień 28. b. m. radnych na posiedzenie, które też odbyło się w obecności 24 członków Rady. Po odczytaniu i podpisaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, wzniósł przewodniczący dr Zbyszewski, że na pogrzeb ś. p. Dąbrowskiego wysłał imieniem miasta wieniec ze stosownym napisem, a w orszaku pogrzebowym ś. p. Kraszewskiego reprezentowała Rzeszów deputacya, z 3 osób złożona, niosąc wieniec, o czym Radę w swoim czasie zawiadomił.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zapytuje radny p. Niemetz, czy prawdą jest, że podczas ostatniego pożaru, zważając miano w komórce Zuckra 8 beczek nafty. Przewodniczący daje twierdzącą odpowiedź, dodając, że Zuckra ukarano już grzywną w kwocie 25 złr., a by zapobiedz w przyszłości podobnym wypadkom, które grożą niemiłosiernie całemu miastu, odbywa policya od kilku już dni staranne rewizye po wszystkich podejrzanych składach. Interpelant zauważa bardzo słusznie, że kara, jaką wymierzono Zuckrowi, jest za niską, i prosi, by w przyszłości Naczelnictwo surowiej tego rodzaju sprawy traktowało.

Namiestnictwo rozesłało do wszystkich miast okólnik, z zapytaniem jak się zapatrują na sprawę zupełnego zniesienia niektórych targów (tygodniowych) a zmniejszenia liczby jarmarków. Sprawę tę omawialiśmy już raz, gdy była na porządku dziennym Sejmu krajowego, i tym razem również nie możemy za zupełnie właściwą uznać opinię sekcji ekonomicznej, która oświadczyła się za pozostawieniem obecnego stanu, motywując swoje twierdzenie potrzebą popierania handlu i przemysłu, któreby jej zdaniem, ze zmniejszeniem liczby targów, ze względu na lokalnych podpadły. Interesa ogółu, są naszym zdaniem ważniejsze, niż interes partykularny. — Rada przyjmuje wniosek sekcji ekonomicznej.

Magistrat miasta Lwowa chce wnieść do Rady państwa petycję, by budynki, które dla uregulowania ulic i placów mają powstać na miejsce zburzonych, uwolnione były na przyszłość, przez lat 50 od podatku domowoczynszowego. Celem tego podania, ufał się miejski urząd lwowski do magistratów wszystkich miast naszych, Sekcja L, której tę sprawę przydzielono, widząc wielkie korzyści, jakichy, stąd na miasto spłynęły, popiera tę petycję, a za jej zdaniem oświadcza się również Rada.

Magistrat jarosławski, pragnąc wyjednać

u Sejmu zmniejszenie ciężarów, jakie prze ważne miasta ponoszą przy rozkwaterowaniu wojska, chce w b. roku wnieść stosowne podanie, i prosi gminę m. Rzeszów o poparcie. Sekcja III, rozważywszy tę sprawę, zgadza się najzupełniej z intencjami Jarosławia i stawia tylko wniosek, by Naczelnictwo bliżej tyle ważną kwestyę rozpatrzyło, na co Rada przystaje.

Przyjęto również wnioski sekcji finansowej, by starać się u Sejmu o wyjednanie prawa poboru myta kopytkowego od 1. lutego 1887 począwszy, na lat trzy.

Z porządku rzeczy referował dr Segel sprawę przyrzędu Tallarda; przedstawił wniosek sekcji III, która pragnie, by w przyszłości, (jak to do 1. stycznia b. r. było), nieczystości kloaczne nabywał p. Gumiński (jedyń, który się zgłosił z chęcią nabywania), za co winien dostarczyć obsługi i koni, i płacić 100 złr., jako wynagrodzenie dla rakarza. Do tego wniosku dodała jeszcze Zwierzchność sądowa, by p. Gumiński wywoził faecalia do zbiornika, 50 kroków od gościna oddalonego, i by stosowną drogę do gołu tego, swoim kosztem urządził. Natomiast sekcja finansowa, której intencye wytlómaczył dokładnie radny p. Niemetz, postawiła wniosek tej treści, by nieczystości wywożono do zbiornika, który na Wistoczysku (!) tuż koło

HELUSIA.

Zeszyty wakacyi pojechałem na wieś do mego wuja, aby u niego przez parę letnich miesięcy wypocząć. Byłem bardzo zmęczony; bo zdawałem ostatni egzamin lekarski; otrzymawszy dyplom, złożywszy doktorską przysięgę, pojechałem dla moich płuc zboliałych zaczerpnąć świeżego wiejskiego powietrza, przesiąkniętego wonią siana i dojrzewającego żyta. Lubiłem też towarzystwo mojej siostrzyczki Helenki, lubiłem patrzeć w jej czarne oczy, słuchać jej muzyki i śpiewu.

Pierwsze dnie przeminęły mi szybko. Zacynałem odywać. Już parę razy towarzyszyłem Helusi w jej konnać przejażdżkach, parę razy kręciłem się z nią przy gospodarstwie, a nawet zająłem z nią do paru chatek włościańskich.

Helusia nie miała matki, a jako już panna dorosła, sama zarządzająca domem, a wuj zostawiał nam zupełną swobodę.

Dziwna to była dziewczyna! W jej czarnych oczach palił się taki ogień, a sta-

sem znowu takie były zimne, że mogły zmrozić najgorętsze słowo na ustach.

Ale nie o tem miałem mówić.

Jednego dnia rozmawialiśmy z wielkiem ożywieniem. Żartowaliśmy z Helenką, że stworzona jest na reformatorkę ludzkości — ona zarumieniona, z błyszczącymi jak gwiazdy oczami, mówiła, że tylko chciałaby wszystkich, niemających czytać zebrać do jednej wielkiej sali i tam ich uczyć, uczyć, uczyć!

Śmiałem się z zapału Helusi, z którym jej zresztą było przesłiznicie, a ona tupała nóżką, wołając z gniewem:

— Wy tam, w tym waszym uniwersytecie, chyba przagniecie ogólnego życia — zatracacie świadomość, żeście ogniwami tylko jednego łańcucha. Przestajecie być ludźmi!

— Nie może być? i w coś się przemieniamy?

— W specjalistów! — Trochę podrażniony tem zdaniem dziewczyny, chciałem jej właśnie tłómaczyć, że specjalność nie przeszkadza do niczego, a jest dziś konieczną — bo dyktantystom nie może już nam zrobić więcej złego niż zrobił czas jego zatem przeminał —

gdy nagle przez drzwi ogrodowe wpadł Franek, chłopiec z kredensu. Blady był jak ściana, trząsł się jak w febrze.

— Cholera... cholera na wsi... wyjąknął.

— Gdzie! krzyknęła Helusia.

— U Bartusika. Marynka zachorowała!

Chciałem wypytać Franka skąd się to wzięło i koredy tam iść potrzeba, ale nim mi odpowiedział wszystko, wbiegła Helusia z koszykiem na rękę.

— Chodź! — zawołała, chwytając mnie za rękę.

— Jaktó! ty! coś znowu! nigdy na to nie pozwolę! a tyś tam po col, żebyś sama zachorowała!

— Wzruszyła ramionami.

— Daj spokój! Wacławie — rzekła bardzo poważnie — nie tracny czasu.

— Ale ja, nie mogłem pozwolić na takie narażanie się! Zaczęłem prosić, odmawiać, wreszcie wystąpiłem ze stanowczym rozkazem — ona za całą odpowiedź wyrwała mi rękę i poszła tak szybko, że ledwie mogłem złapać za nią.

Duższe, cuchnące powietrze, przesiąknięte wyzwaniami strawy i oddechu ludzkiego, oraz siłą śniegających za obrzami świętych, chwyciło mnie za gardło. Helusia już po-

omentarza, miałyby być urządzonym, a dalej, by z fałcaliów fabrykowano rodzaj kompostu, który sprzedawać się ma ze zbiornika gospodarzom okolicznym. Za wnioskiem poprzednim (sekcji III.) przemawiali dłużej pp. dr Jabłoński, dr Segel, Kalinowski i Schaitter, wykazując wszystkie, możnaby rzec, dziwne i niepraktyczne pomysły sekcji finansowej; a dr Segel wspominał między innymi o deputatyf p. p. burmistrza, mieszkańców Wisłoczyska, którzy z największym zdziwieniem i oburzeniem dowiedzieli się, że sekcja finansowa pragnie ich obdarzyć zbiornikiem, szerzącym najobrzydliwsze wyziewy. Przy głosowaniu uzyskał wniosek sekcji finansowej tylko trzy głosy, podczas gdy wszystkie inne dostały się w udziale wnioskowi sekcji III. z poprawką Zwierzchności.

W dalszym ciągu odrzuciła Rada kilka rekursów, dotyczących bezpieczeństwa publicznego, bądź ze względu na budowę grożącą zawaleniem (dom pod l. 94 przy ul. rzemieśniczej), bądź ze względu na bezpieczeństwo od ognia (pokrycie blachą nowego domu p. Czaczki przy ulicy Mostowej). Odrzucono również rekurs właścicieli budynku, mieszczącego w sobie seminarium, którzy proszą o unieważnienie rozporządzeń komisji, dlatego, że badała stan domu w nieobecności ich!

Przewodniczący zawiadamia obecnych, że wskutek żądania komendy wojskowej, by w mających stanąć koszarach dla 56. bat. obr. kraj. pomieszczono także magazyny dla popołtęgo ruszenia, polecił sporządzenie odpowiednich planów, a ponieważ wobec tego kosztu budowy wzrosną o 25.000, wniósł do Wydziału krajowego prośbę o przyznanie bezprocentowej pożyczki w kwocie 25.000 złr., którą to petycję usilnie popierał przyrzekała wojskowość.

W końcu wybrał członkiem komisji bu-

dowy szpitala, w miejsce p. Niemetza, który zrezygnował, jednogłośnie dra Jabłońskiego.

Na tem posiedzeniu zakończono.

Z Towarzystwa ochrony zwierząt.

Dnia 27. kwietnia odbyło się walne zgromadzenie tutejszej filii, przy dość licznym udziale członków.

Przedstawione przez sekretarza sprawozdanie z czynności wydziału i ze stanu Towarzystwa za ubiegły rok, przyjęto do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutorium.

Nad wnioskami kilku członków rozwinęła się następnie ożywiona dyskusja, z której podnosimy następujące szczegóły:

Kilku członków żaliło się, że policyjanci miejscy odmawiają zazwyczaj interwencji w sprawie dręczenia zwierząt, na żądanie członków Towarzystwa, albo czynią to tylko niechętnie. Na częściowe usprawiedliwienie policyjantów przytoczono, że nie mają oni należytej instrukcji postępowania, nie są należycie pouczeni o swoich obowiązkach, a zresztą, nie znajdując należytego poparcia u swojej zwierzchności, woła się nie narażać na nieprzyjemności. Uchwalono prosić Magistrat miasta o stosowne pouczenie policyjantów i o umieszczenie stosownych wka-zówek w przygotowanej się właśnie, jak słyhać, instrukcji ogólnej dla policyjantów.

Powszechnie żalili się członkowie na złe obchodzenie się z cieleciami i rzeźnikami z cieleciami, które bywają zazwyczaj maltretowane w najokropniejszy sposób w oczach publiczności; przytym żalono się, że na rzeź idą cieleciska zbyt młode, co jest wprost szkodliwe dla zdrowia konsumentów. Uchwalono wnieść w tej mierze przedstawienie do starostwa.

Żalono się następnie, że młodzież szkolna dopuszcza się karygodnych wyryków, bawiąc się zabijaniem ptaków z proc. wybieraniem ptaków z gniazd, tępieniem żab, owadów i t. p., przyczem podniesiono, że semi rodzice nierozważnie postępują, przynosząc dzieci już od najmłodszego wieku do bezmyślnego chwytania motyli i owadów i dręczenia ich w najrozmaitszy sposób. Siatki do chwytania owadów to najzwyklejszy u nas instrument zabawy. Uchwalono wnieść zażalenie do dyrekcji szkół miejscowych.

Skonstatowano z nęlowaniem: że zabijanie drobiu i ryb w domach prywatnych, odbywa się zazwyczaj niedbale, w sposób barbarzyński, zwierzęta niepotrzebnie dręczący, i dżkie instynkta czeladzi i dzieci podniecający. Winą to jest głównie sług, ale i gospodyń, które nie zwracają należytej uwagi na sposób, w jaki sługi zabijają zwierzęta. Uchwalono wydać odezwę do pań, by zechciały zwracać więcej uwagi na tę sprawę.

Następnie przystąpiono do wyborów. Sekretarz dr Tarlowski zawiadomił zgromadzenie, że z powodu przeniesienia swego do Krakowa, wyboru nadal przyjąć nie może. Oznajmił też, że prezes Towarzystwa, p. Siegier, nie przyjmie nadal wyboru.

Na wniosek p. Arvaya, zgromadzenie przez powstanie wyraziło jednomyślnie żal swój z ustąpienia dra Tarlowskiego i podziękowało mu za gorliwe zajmowanie się dotychczas sprawami Towarzystwa.

Do wydziału na r. b. wybrani zostali: prezesem p. Alojzy Niemetza, tegoż zastępcą prof. Jan Korczyński, sekretarzem p. Tomasz Pelc, tegoż zastępcą p. Jan Krawecki. Członkami wydziału pp.: Jan Als, Edward Arvay, dr Józef Barzycki, Henryk Czerny, dr Jan Steczkowski i Ferdynand Zörner.

chyliła się nad tapczaniem, na którym wila się z bólu młoda, osmnastoletnia dziewczyna, ujęła jej rękę i rozcierała ją w swoich.

Odrzużyła lekarska odezwała się we mnie. Odsunąłem lekko Helusię i zbliżyłem się do chorej. Na pierwszy rzut oka poznałem, że to w samej rzeczy cholera. Różajrzałem się wkoło — nimby posłaniec wrócił z apteki, mogło już być za późno.

W tej chwili Helusia zaczęła wyjmo-wać z koszyczka różne flaszeczki. Z radością zobaczyłem, że w jej apteczce znajdowało się wszystko, co na razie mi było potrzebnem. Roztwarzyłem kościanym nożykiem zaciśnięte zęby dziewczyny, wlałem w nie kilka kropel lekarstwa i ciepłym spirytusem zacząłem rozcierać jej ręce.

Przez półtorej godziny we dwoje ratowaliśmy dziewczynę od śmierci, która zdawała się nieuniknioną. Przez tę półtorej godziny nie widziałem przed sobą nic, prócz chorej dziewczyny, która się wila na tapczaniu w kurczach. Nie myślałem o Helusi, nie przyszło mi na myśl, że ona się może zarazić. Nie styszałem jęków i

szlochów matki i siostry chorej, które zawodziły w kącie, nie ruszając się jednak do pomocy...

Wreszcie wrócił konny posłaniec z apteki, przywiózł mi zapisane lekarstwo i po nim chora uspokoiła się. Odetchnąłem. Pierwsza myśl moja była o Helence.

— Odejdź — zawołałem — wyjdź stąd, przez litość...

— Nie bój się — odrzekła spokojnie — mnie nic nie będzie. Jam tu koniecznie potrzebna.

Rozejrzałem się wkoło.

W niskiej, dusznej izbie chodziły swobodnie kury, przez sień chlew, z którego wydobywały się zabójcze wyziewy. Na piecu bielity jasne główki dzieci, co tam wdrapawszy się, spoglądały na nas wystraszonemi oczami. W hacie, w sieni i pod oknami pełno było śsiadek, które zbiegły się na wieść o wypadku i zawczasu pocieszały zawodzącą matkę, tłumacząc jej, że z Marynki taki już nie będzie.

— Powietrza! — zawołałem — powietrza tu trzeba koniecznie!... Helusia poskoczyła do okna, ale ma-

leńkie, przepalone szybki nie otwierały się wcale. Okno było na śmierć zabite kołkiem. Ale silna ręka mojej kuzynki gwałtownym wysiłkiem wyrwała ów kołek nieszcześnie. Strumień wonnego, czystego powietrza wpłynął do izby...

Helusia zakrzętała się żywo i w jednej chwili wyprosiła wszystkie kumoszki, co obstały ją, prosząc o perkal biały na śmiertelną koszulę i o nowe pończochy dla chorej.

Dziewczyna łagodnie ale stanowczo nakazała im milczenie, zaręczając, że Marynka żyć będzie. Kumoszki z niedowierzaniem kręciły głową, mówiąc, że taki już nie będzie. Darennie i ja, jako lekarz, zaręczałem, że niebezpieczeństwo minęło, matka na gwałt chciała żyć śmiertelną koszulę, a siostra napierała się kwiatów na śmiertelne posłaniec...

Helusia wyrwała się od nich i wróciła do chaty, w której teraz nie było nikogo. Wykazała ją mocno octem, kazała przynieść ze stroychu świętego szna na posłanie — ułożyliśmy na niem dziewczynę, która też zaraz usnęła. Niebezpieczeństwo minęło zupełnie.

Helusia zaleciła matce, aby broń Boże!

Korespondencje „Kurjera Rzeszowskiego.“

Sokołów, 28. kwietnia.

(Sokołowska Zwierzchność gminna. — Aresztowanie kolektora podatków).

Każda Zwierzchność gminna dlatego się tak nazywa, bo w skład jej wchodzić powinny osoby starsze doświadczeniem, odznaczające się nieskazitelnością charakteru, znane powszechnie z uczciwości i sprawości, któreby z chlubą i pożytkiem dla miasta mogły sprawować powierzony im urząd radnych miasta. Mają to być mężowie zaufania, mężowie wybrani z pośród obywateli całego miasta. Ze tym warunkom dzisiejsza Zwierzchność sokołowska nie odpowiada, można się przekonać z następujących faktów.

Pewnego pięknego poranku czy wieczoru, mniejsza o to, dość że pewnego dnia dwóch radnych miasta, wyznania mojżeszowego, napadło gwałtem na jednego ze swoich współwyznawców i tak go mocno czynnie znieważyli, czyli po prostu nabili, że można śmiało zastósować tu wyrażenie przyjęte w polskim języku: „porachowali mu kości.“ Nieszczęście to spotkało jednego biednego izraelitę za to, że się ośmielił wynająć swoje mieszkanie na sklep „Kółka rolniczego“. Sprawa tych panów radnych wywołała w całym mieście oburzenie i stała się zanadto głośną nie tylko w mieście ale i w całej okolicy, doszła nawet do władz sądowych i politycznych, i spodziewać się należy, że zostanie przykładowie ukarana, a owi radni nie będą już więcej zasiadać na ławie radnych miasta. Podobnych członków Rady gminnej sokołowskiej znalazłoby się i więcej.

Nie przynosi także zaszczytu Zwierzchności gminnej aresztowanie byłego kolektora podatków, byłego burmistrza i jeszcze do-

ład piastującego godność radnego. Już tydzień bawi tutaj sędzia śledczy, p. Śleboziński, delegowany w tej sprawie z sądu obwodowego z Rzeszowa, i prawdopodobnie zabawi jeszcze dość długo. Przyaresztowanie tego kolektora wykryje prawdopodobnie bardzo wiele brudnych i niecznych sprawek spółwinnych. Teraz „wylazło sztydło z worka“. Wykrzywa się bowiem tajemnica, dlaczego stara Rada gminna nie chciała z rąk swoich wypuścić urzędowania, żeby jeszcze mózdz przez 6 lat używać uprzywilejowanych praktyk względem biednych ludzi i nieporadnych obywateli. Stanowczy cios tej brzydkiej gospodarce zadał ś. p. komisarz Ruchowski, który o statnie wybory do Rady gminnej z taką skrupulatnością i sprawiedliwością przeprowadził, że wszelkie protesty, czynione już do Namiestnictwa, już do trybunału administracyjnego w Wiedniu, spełzły na niczem i nowa Rada objęła urzędowanie, za co się mu uznanie należało. Wskutek tego weszło kilku obywateli nowych do Rady, a dawna klika rozerwana została. Jest to bardzo skromny obrazek gospodarki Rady gminnej sokołowskiej.

GŁOS

w sprawie łańcuckiego Towarzystwa zaliczkowego.

Z Łańcuta odbieramy następujące pismo: Szanowna Redakcyo!

Nie mogąc osobiście być obecny na posiedzeniu rocznem Towarzystwa zaliczkowego w Łańcutcie, na d. 2. maja b. r., a tem samem postawić odpowiedniego wniosku, upraszam o umieszczenie załączonej korespondencji, która, gdy się dostanie do rąk ludzi dobrej woli, nie wątpię, że na wal-

nem zgromadzeniu zostanie dla dobra Towarzystwa w należyty sposób użytkowana.

Wiadomem jest, że czynność zastępcy dyrektora w Towarzystwie zaliczkowym dla powiatu łańcuckiego, sprawuje p. Z., rachmistrz tegoż Towarzystwa. Sprawowanie podobnych dwóch urzędów przez jedną i tą samą osobę nie bywa nigdzie praktykowane, a tem mniej w publicznych instytucjach finansowych. Jest to niewłaściwość tolerowana jedynie w Łańcutcie, któraż bowiem instytucja finansowa dopuściłaby do tego, by urzędnik jej, a do tego urzędnik prowadzący rachunki, był zarazem w jednej osobie swoim własnym przełożonym, jakim jest niewątpliwie dyrektor Towarzystwa. Ze podobna konsolidacja urzędów w instytucji finansowej nie może wyjść na jej korzyść, ani na korzyść jej członków, nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Pierwszym bowiem warunkiem bytu i rozwoju podobnego Towarzystwa jest — zaufanie publiczne, które wprost niemożliwem jest w instytucji, której administracja w taki sposób jest urządzone, że utrudnia i uniemożliwia wszelką kontrolę.

Dalecy jesteśmy od jakiegokolwiek chęci czynienia ujemy zanej prawości i rzetelności p. rachmistrza, którego cenimy dla osobistych jego przymiotów i jako urzędnika zdolnego, który w innych warunkach mógłby z prawdziwym pożytkiem pracować dla dobra tej instytucji; lecz mimo tego trudno nam pogodzić się z dotychczasowym stanem rzeczy, są bowiem pewne zasady, któremi każda instytucja finansowa kierować się winna, zasady nie dopuszczające żadnego wyjątku; tą główną zasadą: to wszechstronna kontrola, która zawsze i bezwzględnie przestrzegana być winna. Lekceważenie i pomijanie tej zasady nazwać musimy na d-uzyciem i lekkomyślnością, która nigdy tolerowaną być nie powinna.

nic zupełnie nie dała do ust dziewczynie i nie puszczala do niej nikogo.

— Pamiętajcie, ani łyżki strawy, baby to mogło ją zabić. Dzieci też na noc z chaty wyprawcie...

Bartusikowa zaręczyła, że panienki posłucha, jak matki rodzonej. Serdecznie nam obogdu dziękowała za pomoc i dobre serce. Zażądałem stanowczo od Helusi, aby się zaraz przebrała i ciepłym ociem obmyła. Usłuchała mnie — i po chwili wróciła do nas. Tymczasem wypowiedziałem wujowi zdziwienie i niezadowolnienie, że Helusia bez potrzeby się naraza. Ale zamiast mi przyznać słusność, wuj uśmiechnął się smutno:

— Cóż chcesz, chłopcze — ozwał się — my tu jesteśmy na stanowisku. Schodzić nam z niego nie wolno...

Helusia była tego wieczora blada, znać było na niej silne zmęczenie. Mówiła mało — i ja byłem także milczący. Słowa jej i wuja, oraz to, com widział, rozbudziły we mnie różne myśli... Prawda, ona tam była konieczną, potrzebną — a jednak jak mało jest dziewcząt, któreby postąpiły jak ona.

Wieczorem zaszedłem jeszcze do chaty.

Marynka spała spokojnie. Zacząłem tłómaczyć jej matce, że gdy kto się obje ogórków, a popije to kwaśnem mlekiem, może dostać nawet cholery — ale ona kręciła głową, mówiąc, że to pańskie grymasy...

O południu namawiałem Helusję, żeby ze mną pojechała konno — gdy nagle wpadła do domu siostra Marynki.

— Panienko, panienko, zawołała — Marynka już kona!

Bez kapelusza wybiegłem pędem. Przy chacie był tłum zbity słochających kumoszek. Wpadłem do środka — Marynka wyla się w strasznych boleściach. Zacząłem rozcierać jej ręce, dałem lekarstwo, ale boleści nie ustawały. Wbiegła Helusia i zaczęła mi pomagać. Nagle jej oczy padły na zjedzone do połowy jabłko, leżące w łóżku.

— Co to jest! — zawołałem gwałtownie, czy to ty zjadłaś, Marynko?

Chora, nie mogąc mówić, kiwnęła potwierdzająco głową...

Wydałem okrzyk przestachu i oburzenia. Wybiegłem przed chatę, osypując Bartusikową tysiącem wymówek. Ona

patrzyła na mnie szeroko rozwartemi oczami...

— Co też wielmożny panicz mówią! — zawołała nareszcie z oburzeniem. — Toż to świństwo jabłko! ja właśnie dałam jej, żeby pomogło!

— I zabiliscie dziewczynę — rzekła surowo a poważnie Helusia, która w tej chwili stanęła na progu.

Twarz Bartusikowej zapłonęła gniewem, przetęgnęła się.

— Panienko! — zawołała — toć to grzech tak mówić i słuchać tego nawet! Jak to! świństwo, ma szkodzić? Ot — tak już było sądzono, i już! Oj! biedna ja, biedna sieroténka, biedna!

I zaczęła żałośnie zawodzić...

Nie było już rady żadnej. Marynka tego samego dnia umarła.

Wracając z jej pogrzebu zrozumiałem dopiero, dlaczego to moja kuzynka Helusia chce wszystkich nie umiejących czytać zebrać do jednej wielkiej szkoły i uczyć ich, uczyć, uczyć!

Jeżeli powyższy argument nie jest dostatecznym do usunięcia dotychczasowego stanu rzeczy, to przyłączam jeszcze mały przykład na dowód, jakie skutki pociąga za sobą podobne obciążanie pracą jednego członka:

W maju roku zeszłego Rada nadzorcza Towarzystwa handlu skór w Łańcucie, wybrała komisję specjalną do zeskotowania rachunków tegoż handlu za rok 1885. Rachmistrz Tow. zalicz., jako dyrektor Tow. handlu skór w Łańcucie, wykazał w ogólnym rocznym rachunku kilkadziesiąt guldenów straty. Komisja rachunkowa po zbadaniu rachunków wykazała sto kilkadziesiąt guldenów dochodu! Pomyłka była tylko taka, że p. dyrektor pozostał gotówką w kasie z 30tym grudnia, w kwocie dwieście kilkadziesiąt guldenów, opuścił w ogóle z rachunku, a na zapytanie, dlaczego nie wstał jej do stanu czynnego, odpowiedział, że tak obciążonym jest pracą, iż nie ma czasu rachunków dokładnie wykończyć.

Zechciejmy więc uwierzyć, że obciążanie ludzi pracą nad siły, nigdy dla dobra ogólnego korzystnym być nie może. Czyż wobec dokonanego faktu nie jest możebnym, by i w rachunkach Tow. zaliczkowego mogły zajść jakie pomyłki?

Prawda, że te rachunki bywają co roku trutywane, lecz tam, gdzie obrót jest parękroćstutysięczny, gdzie udziały liczą się na tysiące, gdzie rachunki bieżące podobną sumę wynoszą, gdzie wreszcie obliczanie procentów aż do zdawkowej monety dochodzi, tam bardzo trudne jest należyte skotowanie przez ludzi niefachowych; tam wymagać potrzeba od rachmistrza, prowadzącego rachunki Towarzystwa, pracy nie urywkowej, lecz całego poświęcenia się swemu zawodowi. Rachmistrz Towarzystwa jest wcale przyzwoicie wynagrodzony, nie powinien więc wdawać się w żadne boczne zarobkowanie,

lecz z całą ścisłością i pedanterią oddać się sprawom czysto-rachunkowym Towarzystwa, a tem mniej już nie powinien być swoim własnym przełożonym. Zdaje się, że słowa nasze, wypowiedziane otwarcie, trafią do przekonania szanownych członków Towarzystwa i skłonią ich do usunięcia dotychczasowych niewłaściwości; spodziewamy się, że walne zgromadzenie nie dopuści więcej, by urzędnicy Towarzystwa byli zarazem jego dyrektorami.

Jeden z członków.

Ulanów, 20. kwietnia.

(Sikawka ulanowska. — Straż ochotnicza.)

Z początkiem b. m. przywiózł dla Ulanowa p. G. sikawkę, którą zakupił był we Lwowie. Na czerwonym tle blachy tej sikawki widnieje już zdala wyrzysły, białolakerowany napis: „Komitet powiatowy dla Ulanowa“.

Przyjemne wrażenie wywarł na Ulanowian widok tak ładnego i na pozór sutego podarunku, jaki otrzymali. Ale nie długo trwała ta radość. Gdy przystąpiono do próby, aby się przekonać o rzeczywistej wartości sikawki, prąd wody słaby, cienki, tryskający zaledwie na wysokość 8 metrów, wprawił licznie zebranych widzów w zdziwienie i ogólne niezadowolenie. Strumieniem tego rodzaju nie zdołanoby zagasić nawet niskiej, palącej się chaty, a przecież w naszym miasteczku wystrela dość wysoki kościół drewniany, sterczy ponad parterowymi domami kilka jednopiętrowych kamienic, dla których na wypadek pożaru sikawka ta służyłaby nie mogła.

Nie też dziwnego, że między publicznością powstało szemranie, przyczem dało się widzieć i słyszeć oburzenie poważniejszych mieszczan i radnych, z których jeden głośno odezwał się do swego przyjaciela: „Wiesz

co Jasiu! Ty jesteś, jak widzę, duszą całego powiatowego komitetu ratunkowego; zabierz sobie napowrót tę sikawkę i odwieź ją do Lwowa, bo ona nie do gaszenia pożaru, ale do podlewania kwiatów przydatna“. I inne pytania słyszeć można było: dlaczego p. G. zakupił sikawkę tylko za 255 zlr., skoro komitet przeznaczył na nią 400 zlr. z funduszu ratunkowego? dlaczego nie zakupiono sikawki za pośrednictwem naszego krajowego Towarzystwa asekuracyjnego w Krakowie, którego tyloletnia, dla ludzkości korzystna działalność, jest najwymowniejszym wyrazem ręką? dlaczego jeden człowiek w komitecie, w skład którego wchodzi tylu szlachetnych i troskliwych o dobro miasteczka mężów, samowolnie szafuje funduszem publicznym? dlaczego nie porozumiewa się z komitetem miejscowym lub ze Zwierzchnością gminną, celem dokładnego poznania stosunków i potrzeb miejscowych?

Pan G. starał się różnymi argumentami zbić poczynione sobie zarzuty, lecz sprawa sama za sobą przemawiała; przyznał wreszcie słuszność publiczności, a całą winę złożył na handlarza, któremu się pozwolił omamić zaręczeniem, jakoby strumień tej sikawki miał wynosić 24 metry. Pan G. przyrzekł imieniem komitetu zamienić tę sikawkę na inną, użyteczniejszą.

Z upragnieniem tedy oczekujemy chwili, rychło p. G. uprzątnie sprzęt niepotrzebny, dopóki nie zardzewieje.

W ścisłem pokrewieństwie ze sikawką pozostaje sprawa utworzenia tutaj straży ognioruchowej ochotniczej, którąby koniecznie zorganizować należało. Teraz komitet powiatowy ma najlepszą sposobność założyć fundamenta, jeżeli zakupi z funduszu ratunkowego sikawkę większą, przez co moralnie zmusi mieszczan do założenia tego użytecznego towarzystwa.

Kilka słów

O wilgoci i jej wpływie na organizm

skreślił

Dr A. Berger,
lekarz praktykujący we Lwowie.

Wilgoć wywiera na wszystkie czynności organiczne bardzo silny wpływ osłabiający; chęć do jada niknie, trawienie bardzo jest pracowite, włosowaty krwiobieg zwolniony, kurczliwość serca osłabiona, oddychanie utrudnione; następują liczne krwi nabiegi do płuc i do głównych trzewiów; działalność umysłowa leniwieje, tępieje; ruchy są powolne i bez dzielności. Człowiek, pogrążony w wilgotnem powietrzu, nasyca się w niem parą wodną do pewnego stopnia, i układ jego, zmieniając się wskutek względnej potęgi dwóch czynności wysysania i przesiewu, układa się do równowagi ze stanem hygrometrycznym otaczającego go środowiska, przewiew zwalniająco się zatrzymuje w naczyniach części płynów, które ma wydzielić. Dlatego mieszkańcy nadbrzeżni, pogrążeni zwykle w mgłach oceanu, przed-

stawiają często tkankę komórkową obfitą i miękką, nogi nabrzmią, brzuch wielki, stawy nabrzękłe, skórę bladą, żołądek nieregularny, czynności trawienia ociężałe, włosy jasne i gęste, innerwacje leniwe. W ogólności znajdujemy u nich wzrost wysoki, tuszę opszą, mięsny wielki, ale utopione w tkance komórkowej, nasiąkłej płynem, uczucia ich niegwałtowne, wszystkie wydzielania obfite, ale ubogie. W głębokich dolinach prowincji Saluces, hygnometr tak się zbliża do liczby 100, iż rzecz można, że powietrze stale jest nasycone parą wodną, to też spostrzedz tu można w najwyższym stopniu wszystkie szkodliwe wpływy wilgoci. Organa, pozbawione dzielności, z trudnością tylko swoje odbywają czynności, wszystkie tkanki są miękkie; pot, nie mogąc się wydzielić wobec nasyconego powietrza, zgęszcza się w kropelki na ciele mieszkańców, trawienie, krwiobieg, oddychanie, pogrążone są w atonie, krew jest uboga i osłabienie ogólne objawia się szczególnie w układzie muskularnym i w umysłowości. Wszyscy prawie mieszkańcy tak wilgotnych okolic są limfatycy, skrofaliczni, rachityczni, opachli, kretyni, miewają często simice i wole.

Wilgoć potężną jest przyczyną chorób. Skorbut jest jedną z przypadłości, na którą wpływ wilgoci najmniej jest wątpliwy; skorbut się szerzy pomiędzy marynarzami, u mieszkańców brzegów morza Bałtyckiego, u ludzi, zamkniętych w wilgotnych więzieniach, u robotników, wystawionych wskutek swego zajęcia lub mieszkania na ciągłą wilgoć.

Zimno wilgotne szczególniej zgubny wpływ wywiera, gdyż skorbut rzadszym jest u marynarzy żeglujących pod równikiem niż u przebywających pod różnymi szerokościami, lecz pamiętać także należy, że przy jednakowych warunkach w krajach gorących, wilgoć musi być mniejsza wskutek wpływu, wywieranego przez temperaturę.

W Choko, gdzie ciągle deszcz pada, gdzie powietrze prawie ciągle parą wodną jest nasycone, trudno jest znaleźć jednego człowieka, któryby nie był skorbutycznym. Przyznaję cały wpływ wilgoci na rozwój skorbuta, trzeba jednak przypuścić, że inne do niego łączą się powody, a mianowicie: niedostateczne pożywienie, nieochędnostwo, sepsie powietrza, nagromadzenie i t. p. Wilgoć jest jednym z głó-

Spodziewamy się, że komitet powiatowy, oddany całą duszą na usługi filantropijne biednych pogorzalców, sprawy poruszone załatwi po ojcowsku na korzyść miasteczka.

Biecz, 24. kwietnia.

(A. S.) Dnia 18. kwietnia, kiedy w Krakowie uroczystość pogrzebową wiekopomnej sławy J. I. Kraszewskiego obchodzono, i nasza mała miścina, dawniej małym Krakowem zwana, nie dała się wyprzedzić innym, aby nie uczcić człowieka wielkiego, zastużonego naszej ojczyźnie, prawego obywatela, pisarza i poety.

Za staraniem tutejszej inteligencji i mieszczan odbyła się o godzinie 8mej rano jutrznia w miejscowym kościele parafialnym, o godzinie zaś 10tej w kościele OO. Reformatorów uroczyste nabożeństwo żałobne.

Nie mogło tu nie zaznaczyć wrażenia, jakiego każdy doznał przy wejściu do kościoła. Cały kościół był wyrazem żaloby, wszystkie okna były pozasłaniane, a tylko świece, na sarkofagu ustawione, oświetlały wspaniale przystrojony katafalk w kwiaty egzotyczne, pomiędzy którymi lśnił wykonany przez obecnego w Bieczu artystę malarza, p. Kotwiczka, wspaniały portret Kraszewskiego.

Straż ochotnicza w pełnych uniformach otoczyła cały katafalk. Po odprawieniu sumy przez ks. Łokajczyka, przemówił do obecnych z kazalnicy ks. Wacławik, podnosząc zasługi zmarłego, niespożyta siłę ducha, wielkość pracy, prawość charakteru, jak również Jego mozem nie ugięty patriotyzm, a wyrazy mowy wzruszyły obecnych słuchaczy.

Cała nawa kościoła była szczerle zapewniona tak miejscową, jak i zamiejscową inteligencją jakoteż ludem z sąsiednich włości, a ze smutkiem zaznaczyć tu muszę,

że nauczyciele miejscowej szkoły ludowej wcale nie byli obecni na tem nabożeństwie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 30. kwietnia.

* Trzeci maja. Zbliża się rocznica pamiętnego w dziejach narodu naszego dnia 3. maja 1791 r., dnia ogłoszenia konstytucji narodowej, która postawiła Polskę ówczesną na tej wyżynie, jaką inne narody dopiero obfitym krwią rozlewem zaledwie osiągnąć mogły. Od tego dnia dobiega już wiek cały; w dziejach krwawymi głoskami zaznaczyły się smutne zmiany polityczne, Polskę wykreślono z karty żyjących samodzielnie narodów, upadliśmy z mieczem w rękę, a jednak zwątpienie nie oślawiło narodu, każde pokolenie żyje nadzieją i wiarą, z nią starzec do grobu a dziecko do życia wstępuje, rokrocznie w dniu 3. maja obchodzimy pamiętkę wielkiego święta narodowego, duchowego odrodzenia.

Ze wspomnienia tej chwili winniśmy czerpać odwagę do dalszej walki. Pomnijmy, że naród, który wie, że jest narodem i ma jasno wytknięte cele i dążności, nigdy nie zginie. Niechaj wspomnienie to zagrzeje nas do czynu, gdyż przewodcy konstytucji tej, pierwsi wskazali nam pracę ducha, jako drogę odrodzenia: tą drogą idźmy, szanujmy zasady przez usta ich głoszone światu, rozwiniemy je dalej, i na tych podwalinach wznosmy coraz wyżej budowę przyszłości. Znałe są nam drogi, któremi do portu zbawienia dążyć nam wskazano. Oświata ludu, wychowywanie pokoleń w duchu narodowym, uczucie serca otulają przyszłości, rozwój dobrobytu, moralne i materialne dźwignięcie narodu, oto cele, które zawsze winniśmy mieć przed oczyma, około których winna obracać się cała działalność nasza.

Dzień trzeciego maja, tak pamiętny w dziejach naszego narodu, niechaj zawsze przypomina nam le święte obowiązki nasze: nie ustawiamy w pracy a resztę pozostawmy rządom Boga, dzierżającego w rękę wagi sprawiedliwości historycznej!

* Wiadomości osobiste. Zygmunt Fischer, porucznik obrony krajowej, przeniesionym został do Lublany w Krainie.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Walerego Kisza i kwiecień w Leżajsku, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej tamże, a nauczyciela, Franciszka Niklasa, rzeczywistym nauczycielem tamtejszej szkoły etatowej.

† Józefa z Kanclerów Sereinigowa, wdowa po poruczniku 40. pułku piechoty, zmarła 29. b. m.

* Prezentę na opróżnione łacińskie probostwo *regiae collationis* w Leżajsku, nadał minister wyznań i oświecenia ks. Romanowi Pakosz Piekosińskiemu, dotychczasowemu dziekanowi i rzymsk. kat. proboszczowi w Krościenku.

* Z życia towarzyskiego. W Krakowie pobłogosławił w dniu 23. b. m. ks. kanonik Pelczar, związek małżeński p. Ludwika Straszewskiego, koncepcyisty Namiestnictwa, a panną Heleną Woźniakowską, córką ś. p. dra Ignacego Woźniakowskiego, właściciela dóbr w Królestwie Polskiem i Heleny z Lubrańca Dąbskiej.

* Jubileusz arcyks. Albrechta „Dziennik rozporządzeń wojskowych“ ogłasza rozkaz monarchy do armii, polecający obwieszczenie całej armii następującego pisma monarchy, wystosowanego do arcyksięcia Albrechta:

„W pełnej czystości, przy niezłomnej woli i sile, obchodzi Wasza Miłość dziś 60tą rocznicę wstąpienia do armii. Ja, a ze mną i armia, którą Wasza Miłość często do sławy i zwycięstwa prowadziła, przystępujemy z sercem, przejętem radością, do rzadkiej i wzniosłej uroczystości. We wszystkich fazach swego, pełnego ruchu życia, byłeś Wasza Miłość jasnym wzorem najczystszyemu patriotyzmu, a przejęty wdzięcznością wspominał o świętych czynach i o szlachetnym, pełnym szacunku się poświęceniu Waszej Miłości dla Jej osoby i armii.“

W Rzeszowie obchodził korpus oficerski uroczystość tę wspólnym bankietem w kasynie wojskowym.

* Ustny egzamin dojrzałości rozpoczęcie się w gimnazjum tutejszem w roku bieżącym 6 czerwca.

* Szkołka froeblowska panny Józefy Kammerling. Od roku istnieje w mieście naszym szkołka froeblowska, utrzymywana przez pannę Józefę Kammerling, ukwalifikowaną nauczycielką.

wnych powodów skrofulów i dlatego to choroba ta jest tak częstą w Anglii, w Holandyi, słowem w wilgotnych i zimnych krajach. Podług p. Bricheteau, suchoty płucne są częstsze w wilgotnych krajach. Pan Taurcault usiłował wykazać wpływ, jaki wilgoć wywiera na rozwój większej części chorób chronicznych, a mianowicie: skrofulów, skorbutu, rachityzmu, suchot płucnych, próchnienia kości, zapalenia kolana (*tumeurs blanches*), nabrzmięń rozmaitej natury (*engorgements*). W miejscowościach otwartych, wysokich, suchych, suchoty płucne zabierają 60—80 a nawet 100-tą część ludności, gdy przeciwnie w głębokich i wilgotnych dolinach stółunek stanowi część dziesiątą a nawet 8mą. W ogólności w ciasnych, niskich i wilgotnych dolinach znajdujemy siedlisko chorób chronicznych. Nie wszystkie cierpienia równie są częstemi; tam suchoty szczególniejsze robią swe spustoszenia, ówdzie mnożą się skrofuly, gdzieindziej wylęga się rachityzm (krzywica).

Czasami choroby te rozwijają się i w miejscowościach wysoko leżących, ale wtedy w mieszkaniach przekonywamy się o wpływach wilgoci, o braku świeżego powietrza i słońca, a jeżeli badamy wpływ wil-

goci w mieszkaniach, znajdujemy rzeczywistość te same choroby tam, gdzie wpływ wilgoci jest najwidoczniejszy. Zwierzęta, utrzymywane w piwnicach, giną na suchoty, konie w wilgotnych stajniach nosacją, psy związane w wilgotnych psianich zdechają z gruzelków płucnych i ropistego zapalenia oczu. Skrofuly i suchoty częstymi są u odźwierznych, górników.

Wiemy wszyscy, jaki wpływ ma wilgoć na rozwój zimnic i chorób bagnowych, lecz tu dziwnie jest złożony i temperatura przeważny wpływ wywiera. Niektórzy uczeni uważają wilgoć, jako silny powód krwawej biegunki i podają, że choroba ta objawiała się często u żołnierzy, którzy biwakowali na wilgotnej ziemi bez zmiany odzieży, przebywali bagna, byli na mocny deszcz wystawieni; lecz uczeni ci nie zgadzają się z sobą, skoro idzie o zdanie, czy ten zgubny wpływ przypisać należy zimnocy, czy gorącej wilgotności.

Nie będę tu mówił o wpływie, przez zimną wilgoć wywieranym na rozwój reumatyzmu stawów i męskulów, neuralgii, zapalenia śluzowych, kataru, zapalenia oskrzeli; są to bowiem fakta pospolite, nad którymi nie ma się co rozszerzać.

Co się tyczy wpływu zbyt suchego powietrza, kilka tylko słów o nim powiemy. Objawia się ono w ogóle działaniem drażniącym, jakie na błony śluzowe wywiera, a mianowicie na błony narzędzi wzroku i oddychania. Na wysokich płaszczyznach Andów susza tak jest wielka, że hygrometr Saussure'a tylko 26° zwykle wskazuje, z tego też względu ciężkie zapalenia oczu bardzo są tam powszechne. Podczas kampanii egipskiej żołnierze francuscy dziesiątkami byli przez tę niemoc, która również stręży się u podróźnych, przebywających afrykańskie pustynie.

Nie trzeba tu jednak zapominać, że w tym ostatnim razie, wiatr, kurz, światło, doznaczają swoje działanie do suchoty powietrza.

Osoby, mające drażliwe oskrzela, astmaty, suchotnicy, nie łatwo znoszą bardzo suche powietrze. Stan hygometryczny powietrza ważne powinien zajmować miejsce w praktyce i higienie publicznej; niestety nie wskazywania w tym względzie czynione, zbyt rzadko wypielaniami zostają. Łatwo pojąć jak ważną byłoby rzeczą uczynienie zdrowiemi wilgotnych okolic i mieszkań, a

Zakład ten, pożądanym bardzo i doniosłym dla rozwoju umysłowego dziesiątym lat sześciu, prowadziła panna Kammerling w roku ubiegłym bardzo starannie, ku zadowoleniu rodziców, posiadających swe dzieci do tej szkółki; szkoda tylko, że stosunkowo mała liczba dzieci korzystała z inteligentnego i moralnego rozwoju, jakiego ta szkółka udziela.

Panna Kammerling przyjmuje do swej szkółki także dzieci niesamośnych rodziców, bez różnicy wyznania, bezpłatnie, co świadczy o jej dbałości około wychowania młodego pokolenia i powinno rodziców zamożniejszych podniecać do popierania jej pożytecznego zakładu.

* **Urząd hipoteczny** przy tutejszym sądzie obwodowym od 1. maja otwartym będzie w dniu powszednim od 8 do 12 godz. przed południem i od 3 do 6 godz. po południu, w niedziele zaś i święta od 9 do 12 godz. przed południem.

* **Towarzystwo kredytowe dla handlu i przemysłu w Rzeszowie** płaci za rok 1886 7% dywidendę od udziałów.

* **Władomości policyjne.** W czasie od 23. do 29. kwietnia b. r. przytrzymała policyja miejska 63 osób, a mianowicie: za dokupywanie w targu 1, za dręczenie zwierząt 1, za pijanstwo 5, za włóczęgostwo 8, za przędką jazdę 2, za drobna kradzież 9, za burdy uliczne 18, ze sądu po karze 13, przybyło szuspeem 6. Z tych oddano do sądu 12, aresztom ukarano w drodze policyjnej 28, grzywną 4, odszuszono 10, na wolność po odbytej karze sądowej 5, do szpitala 1, czekają na orzeczenie szuspeasowe 3 osoby.

* **Senat Uniwersytetu krakowskiego** uchwalił udzielić przy sposobności inauguracji nowych gmachów swoich, dyplom doktora filozofii także następcy tronu, w uznaniu jego prac naukowych, przyrodniczych i krajnozawczych. Rektor Uniwersytetu, prof. St. Tarnowski, miał onegdaj w tej sprawie posłuchanie u arcyksięcia, który, zapytywany już poprzednio przez namiestnika Zaleskiego, odpowiedział, że ten zaszczyt ze strony „sławego Uniwersytetu“ sprawi mu największą radość.

* **Dobrą satysfakcję w krótkiej drodze** zrobił sobie onegdaj p. Jan Gniewosz,

jeżeli prawo o niezdrowych mieszkaniach będzie wykonywane z ścisłością i w sposób taki, że da rzeczywiście użyteczne wypadki, będzie ono jednym z największych tytułów do wdzięczności publicznej.

Lwów także z powodu niskiego położenia i wilgotnych mieszkań, dostarcza bardzo wiele chorych na reumatyzm, suchoty i akrofuły; mieszkania w nowych kamienicach dostarczają także dużego kontyngensu chorych na reumatyzm i akrofuły, a szczególniej dzieci. Jeżeli zmuszeni jesteśmy mieszkać w nowo wybudowanej kamienicy, to przede wszystkim należy opalać zimą a nawet latem, otwierając często okna.

Ze względu higieny prywatnej lekarz ciągle powinien się starać o usunięcie osób, a szczególniej dzieci, z pod wpływu wilgoci. Warunek ten staje się nieodzownym, gdzie idzie o osoby chore limfatyczne, albo u których się lekka należy dziedzicznosci jednej z chorób, o którychśmy wyżej mówili.

redaktor *Strasicy Polskiej* we Lwowie. Wyczytał w *Słowie* kalamunnie, na siebie rzuca, wyszukał p. Benedykta Płoszczańskiego, redaktora *Słowa*, i publicznie na ulicy Krakowskiej obłągo trzęsą — wśród niepospolitego zgromadzenia publiczności, która wobec tej operacji zachowywała postawę neutralną. Płoszczański postradawszy własną łaskę i okulary, schronił się do sklepu i tym sposobem uszedł dalszych rązów. Epilog nastąpi zapewne w sądzie.

* **Z wydziału bratniej pomocy** słuchaczy politechniki lwowskiej odbieramy następujące pismo: Księgi naszego Towarzystwa wykazują już około 600 dłużników, których długi dochodzą 20 000 złr. w. a. Przeważna jednak część dłużników, którzy już dawno opuścili politechnikę, i „Towarzystwo bratniej pomocy“ i dziś często wybitnie zajmują stanowiska, długów swoich nie spłaca, a nawet na wielokrotne wezwanie nie odpowiada. Z drugiej strony położenie wielu członków Towarzystwa jest dziś tak przykre, że Towarzystwo przy nadzwyczaj małych zwrotach dawnych pożyczek nie może już udzielać pomocy potrzebującym.

Z tej przyczyny uprasza wydział Towarzystwa szanowaną Redakcję o łaskawe umieszczenie w łamach swego pisma następującej udezywy:

„Wydział Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczy politechniki we Lwowie, wzywa publicznie dłużników Towarzystwa, aby z długów swych natychmiast się ościsli, lub przynajmniej postarali się o zezwolenie spłacania długów ratami. W przeciwnym razie, wydział stanowczo praw swoich dochodzić będzie na drodze sądowej, a nazwiska dłużników, których miejsca pobytu nieznane mu będą, we wszystkich czasopismach publickować będzie.

Stanisław Michałowski Jan Tom. Kudelski sekretarz. przewodniczący.

* **Dotknięty wodowstrętem pies** w przyłoku powiatu kolbuszowskiego, pokąsał prębek oraz kilka psów innych; stamąd pogonił do gminy Majdanu, gdzie pokąsał dwie osoby i również gryzł się z innymi psami, aż nareszcie w osadzie Budy łusowskiej, zastrzelony został przez leśniczego. Pokąsane osoby opatrzone zostały bezzwłocznie przez lekarza powiatowego i pozostają pod nadzorem, a we wspomnianych gminach zarządzono ubicie wszystkich psów pokąsanych, lub tylko o pokąsanie podejrzanych, a trzymania innych na uwięzi przez czas trzech miesięcy.

TEATR LASOCKIEGO.

Przedstawienia dane w ubiegłym tygodniu nie zadowolily ani publiczności, ani dyrekcyi teatru. Kręcimy się w błędnem kole; publiczność żąda lepszych przedstawień, zwłaszcza w sztukach, połączonych ze śpiewami, a dyrekcyja teatru wzdycha do liczniejszej frekwencyi ze strony publiczności.

„Córa Piekla“, grana w sobotę, wypadła dobrze, natomiast „Dziewczę z chaty za wsią“, lepiej żeby było zostało na wsi, a nie wchodziło w mury miasta! „Krakowiaków i Goral“, odegrano pomimo braku wybitnych głosów, dosyć poprawnie, o czem świadczyły rzęsite oklaski, ale... ale bardzo nielicznie reprezentowanej publiczności.

W niedzielę, 1. maja, jak się dowiadujemy, ma być przedstawiona operetka „Boccaccio“ na beneficja pani Januszowej. W przedstawieniu tem wezmą udział panna Barody i p. Różycki. Może się więc przełamać lody obojętności dla teatru; spodziewamy się, że publiczność nasza, ze względu na sympatyczny śpiew i grę panny Barody i p. Różyckiego, oraz w dowód uznania dla pracy p. Januszowej na scenie prowincjonalnej, za-

pełni tym razem rolę teatralną i dowiedzie, że Rzeszów lubi teatr i poprze go zawsze, gdy na to zasługuje.

We wtorek, na uczczenie rocznicy konstytucyi, odegranym będzie dramat „Sci maja“, na beneficj zastępcy weterana sceny polskiej, p. Emila Derynga. Przełiczną treść dramatu, którego autorem największy znawca tej nieszcześliwej epoki, J. I. Kraszewski, sięgnie niezawodnie liczną publiczność, która nie omisszka skorzystać z rzadko nadarżającej się sposobności usłyszenia jednego z najlepszych dzieł scenicznych Kraszewskiego.

Ceny rozumieją się za 100 kilo

Ziemiopłody	RZESZÓW	KRAKÓW	LWÓW
Pszonica	8.60 do 8.70	8.90 do 9.50	8.50 do 9.10
Żyto	6.— do 6.25	6.30 do 6.95	5.30 do 5.90
Jęczmień	5 — do 6.—	5.75 do 6.50	4 — do 7 —
Owies	4.50 do 5.—	5.30 do 5.50	4.10 do 5.40
Konicz	30.— do 32.—	30.— do 40.—	28 — do 44 —
Rzepak	9.— do 9.50	— do —	— do —
Groch	6.50 do 7.—	8.50 do 10.—	5.70 do 7.—
Wyka	5.50 do 6.—	— do —	5.25 do 5.75
Chmiel	— do —	— do —	3.— do 30.—
Okowita	— do —	— do —	22.75 do 24.—

NADESLANE.

Przeciw bólowi zębów wszelkiego rodzaju, jakoteż przeciw wszelkim chorobom ust i zębów w ogóle jest sławna **Woda Anaternowa do Ust** Dra J. G. Poppa.

c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu, najskuteczniejszym i nieprześcignionym w skutkach środkiem w połączeniu z pastą lub proszkiem do zębów, i utrzymuje zawsze zdrowe i piękne zęby, co koniecznym jest, by mieć zdrowy uśmiech. 138 5-30
Dra Poppa piomba do zębów jest najlepszą do wypełnienia dziurawych zębów. Cena 1 zfr.
Dra Poppa mydło ziołowe jest najlepszym środkiem do mycia twarzy, jak niemniej przeciw wszelkim chorobom skórny. Cena 30 ct.

Sławne to specjalności utrzymują na składzie: w Rzeszowie: apt. W. Kalinowski; apt. A. Kapciański, J. Schalter i Sp., drog. J. B. Zacharski i handel galant. Jachimowicza; w Białymostku: apt. A. Brzeź; w Brożku: apt. P. Zieniewicz; w Dynowie: apt. F. Baraniecki, następcy; w Głogowie: apt. J. Bursa; w Jarosławiu: apt. V. Róhm i apt. L. Wisłocki; w Kairudzie: apt. N. Heger; w Kolbuszowie: apt. Fr. Buczek; w Letyczce: apt. E. Denker; w Łancucie: apt. M. Szulc; w Nisku: apt. B. Dembiński; w Pilźnie: apt. Z. Czajka; w Przeworsku: apt. F. Świtalski; w Radomyślu: apt. J. Masłowski i apt. S. Salewski; w Ropczycach: apt. M. Żymirski; w Rozwadowie: apt. J. Czarnecki; w Spidyszynie: apt. J. Miszerski; w Sokulowie: apt. J. Dańczak; w Strzyżowie: apt. W. Zajękowski; w Tyczynie: apt. A. Rozejowski; w Ulanowie: apt. J. Wronski; w Żoltyńcu: apt. W. Podgórski.

S ród wielu środków domowych, zaleconych przeciwko podagrze i reumatyzmowi okazał się najskuteczniejszym i najlepszym prawdziwy Pain-Expeller z kotwicą. Nie jest to żaden środek tajny, ale preparat ściśle realny, wypróbowany przez lekarzy, który można słusznie jako w zupełności zaufania godny polecić każdemu choremu. Najlepszym tego dowodem służy ta okoliczność, iż wielu chorych, spróbowały innych pompatycznie wystawianych środków leonicych wrócić jednak do Pain-Expelleru.

Przekonali się bowiem przez porównanie, iż bóle reumatyczne, jak temota szponów i p. również ból głowy, zębów, bóle w krzyżach i kłucie w boku (kolka) i t. p. od użycia Pain-Expelleru najprędzej przechodzą. Niaka osoba, wyszczepiając zaletnie od wielkości flaszki 40 ct., 70 ct. lub 1 zł. 20 ct. umiarkowana nabycie tegoż i bieżącym a liczne pomysłne kuracje dają gwarancya, iż pieniędzy nie wyrzuci się daremnie. Należy się tylko wystrzegac szkodliwych naśladowań i uważać za prawdziwy jedynie Pain-Expeller z „kotwicą“. Główny skład w aptoece pod Złotym Lwem w Pradze, przy placu Mikołaja (Niklasplatz) 7. Jest na składzie prawie we wszystkich aptekach.

Odniesiony Medalem państwowym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1881 r., Medalem srebrnym na Wystawie ogrodniczej we Wiedniu 1883 r. i Medalem z r. 1885 na Wystawie ogrodniczej w Hietzingu przy Wiedniu

Zakład Ogrodniczo-Handlowy

JAKOBA TENGLERA
w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej, Nr 52,
wydaje i przesyła na żądanie franko

Rok 1887 **CENNIK** Rocznik dziesiąty

nasion jarzynnych, kwiatowych, traw pastewnych i ozdobnych, drzew, krzewów ozdobnych i owocowych, wyssadków roślinnych, kwiatów doniczkowych, nowo-hollanderskich cieplarnianych palm, róż itp. 20 8-10

W ZAKŁADZIE

Wyrobyw Kamieniarskich i Rzeźbiarskich Adolfa Hochstima

Kraków, ul. Floryańska 1. 38,

znajduje się cagle wielki zapas gotowych pomników z marmuru, granitu, syenitu i piaskowca, kolumnok marmurowych, kolumn salonowych, figur gipsowych i terrakotowych, umywalki i płyt marmurowych, posadzek itp. 23 7-30



Groby Familijne

wykonywa podług własnych lub nadesłanych projektów.

Kuracya włosenna.

Przeciw gośćcowi **Wilhelma** Przeciw reumatyzmowi
antiatrytyczna i antireumatyczna
HERBATA CZYSZCZĄCA KREW
pewnie działa działanie znakomite skutek wyborny

Międzynarodowa wystawa 1879 r. w Sidney Herz concursu, międzynarodowa wystawa w Melbourne 1880 r., złoty medal, dyplom i saszczotka wzmianka, najwyższe odznaczenie.

Franciszka Wilhelma

aptekarska w Neunkirchen (Dolna Austria)

niwana z najlepszym skutkiem przeciw gośćcowi, reumatyzmowi, nogom dziecięcym, zastaryłym chorobom, jarzynom się ranom, chorobom piciowym i skórnyim, wrogom i liszajom, syfilitycznym puchnięciom, pachlinie wątroby i śledziony, hemoroidom, dołżacze, cierpieniom nerwowym, boleściom w muszkułach i członkach, kurczom żołądkowym, dolegliwościom wiatrów, zatwardzeniom, upławom u kobiet, polucyi, chorobom męskim, skrofulicyzmi i wielu innym chorobom. — Broszurki o skutkach leczenia w ostatnich 16 latach franco i gratis. — Pakiety dzielone na 4 dawek, po 1 zfr., stemplel i opakowanie 1/2 czt. można sprowadzić od Franciszka Wilhelma, aptekarska w Neunkirchen (Dolna Austria). — Strzedz się trzeba przed zakupnem fałszyfków i należy uważać na urzędowo chronione w wielu państwach marki.

Dostac można w Rzeszowie u W. kalinowskiego apt.: Bofa; Adolf Gross apt., Bóbrka; A. Miedlicki apt., Bofosowce; Albin Wałowicz apt., Brody; M. S. Franko, Brzeżany; B. Fadenbecht, Buczacz; Leib Neumann, Burystyn; J. N. Klisko, Bask; Józef Władysław Żobos apt., Dobromil; Antoni Grotowski apt., Dobrobycz; J. Aichmüller apt., Ciekówce; Franciszek X. Zopoth apt., Horodanka; M. Axentowicz apt., Hutałtyn; Witold Czerski apt., Jarosław; J. L. Wisłocki apt., Kamionka Strumiłowa; Karol Piepes apt., Kolbuszowa; Franciszek Buczek apt., Kołomyja; M. Bolchower, Jan Sidorowicz apt. i E. Sienzel apt., Komarno; A. Emperla wdowa apt., Kozowa; Karol Chabazany apt. i Ludwik Wiślowski apt., Kraków; Wilhelm Fenz, Wiktor Redyk apt. i Józef Trauczyński apt., Lwów; Piotr Mikolasch apt., Zygm. Bucker apt., Jakób Beiser apt. i Kalikst Krzyżanowski apt., Nihilowska; A. M. Quirin apt., Monasteryska; Władysław Żarski apt., Nowy Targ; Karol Lauer, Nowy Sącz; W. Filipek apt., Oświęcim; Konst. Stebawski, Podgórze; Józef Skakalski apt., Podwołoczyska; D. Schneider apt., Przemysl; W. E. Brzuchowski i Władysław Nahlík apt., Przeworsk; Feliks Świtalski apt., Radziachów; A. Jaskiewicz apt., Rohatyn; Liebreich Hirsch, Ropczyce; M. Zymirski apt., Bymanołów; W. Wołynkiewicz apt., Sambor; Józef Aleksiewicz apt., Sapok; Jan Zarewicz apt., Sędziszów; Jan Nizeraki apt., Skole Strzy; J. A. Lechowicz apt., Stanisławów; Jan Macura apt., Strzy; Julian Zgórski apt., Szczeruwa; W. Heine, Tarapol; Franciszek W. A. Wierzycki, Ulanów; W. Herman, Kabanów; J. W. A. Wierzycki, Ulanów; W. A. Wierzycki, Ulanów; J. Wredaki apt., Ustrzyki; Jul. Redl apt. i szek Jamrogiewicz apt. i Herinann, Kabanów; J. Wredaki apt., Ustrzyki; Jul. Redl apt., Wadowice; S. Kurowicz apt., Wojasłów; Ernest Stigber apt., Zaleszczyki; Jakób Hegras apt., Zółkiew; Juliusz Nahlík apt., Żurawno; Józef Tomaszewski apt., Żydaczów; Bardas apt.

Kuracya włosenna.

Płynne złoto i srebro
do trwałego pozłacania i posrebrzania ran do obrazów i luster, porcelany, skóry, papieru i wszelkich innych przedmiotów. Zastosowania łatwe dla każdego. Cena za flaszeczkę z piętłem 1 zfr., 6 flaszeczek 5 zfr., 12 flaszeczek 9 zfr. — Zamówienia adresować trzeba pod „Główna“ do Administracji „Główna“ w Berlinie (Mährn). 11 6-10

Na Maj!

KSIEGARNIA
J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie
poleca:
Ka. Hołowiński, Miesiące Maj . . . —30
Ks. Hołyński, Czytania Majowe . . . —20
Ks. Krukowski, Salve Regina, w 32
rozmyślaniach majow. . . —60
— Godzinki o niepokalanom poręgu Najj. Maryi Panny; Kazania na uroczystości i inne święta Najj. Maryi Panny, tudzież nauki maj. 2-50
Ks. Ligueri, Uwieńbienia Maryi . . . 1.80
Ks. Potlicki, Miesiące Maryi . . . —10
Ks. Puchalski, Czytania Różańcowe . . . —50

F. TISCHELER

w Rzeszowie,
poleca na sezon nadchodzący swój dobrze zaopatrzonej

SKŁAD MATERIJ
wełnianych i bawełnianych na suknie damskie, **SUKNA** na ubrania męskie, Wyroby pończoszkowe i Bieliznę.

Świeże Wody mineralne
krajowe i zagraniczne tego-rocznego napełnienia,
poleca handel 151 2-4
St. Jaskiewiczza w Rzeszowie.

D^a A. BERGERA
nowy poradnik w słabościach płciowych i skórnych, trzecio wydanie. Do nabycia u autora za 1 zfr. ze saszczotką wreszcie 1 zfr. 20 ct. Także leczenie listowem pod dyktando, oraz 1 lek. 2 zfr. 32-7
Ord. domowa od 3-5 po południu, Lwów, ul. Karola Ludwika, liczb. 7.

Zarząd dóbr Sokołowskich

sprzeda
przez publiczną licytację:
1) dnia 9. maja w rewirze Górno stosów opałowych sosnowych 4-miętowych 300,
2) dnia 16. maja w rewirze Turzy, stosów bukowych drugiej sorty 100,
każdym razem o godz. 11. przed południem.
Zebranie interesowanych przy dotychczasowych leńnicach. 152 1-1

Marsz Żałobny
na fortepian, poświęcony ciesiom i p.
J. I. Kraszewskiego układu A. Wrońskiego
nabyć można w Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.
Cena 50 ct.

Druki
dla Zarządów dróg gminnych,
według Instrukcy rachunkowej, wydanej przez Radę Wydziału krajowego pod dnem 6 25. nastawy z 7. lipca 1885, Nr 39 Dział. 1 rozpartrykowany — jako to:
Spis obowiązków do prestacyi, Preliminarz, Dziennik kasowy, Kwiterytus, asygnatury, uiszczenia i prebicyi, Kwiterytus innych przychodów, Asygnatury spłurony, Pamiętnik drogowy, Zamknięcie rachunku, na dobrym papierze 7
Libra (35 ark.) 40 cent. wygotowała i poleca Szanownym Zwiernosciom gminnym Księgarnia J. A. PELARA (H. Czerny) w Rzeszowie.

Bicykl
używany jest z wolnej ręki do sprzedania. Blizszej wiadomości udziela Administracya „Kuryera Rzeszowskiego“ 150 2-7

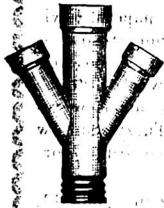
Podziękuję i dziękuję. Po cenach najumiarkowańszych!

224 28-7

Polecam świeży transport kapeluszy filcowych najnowszych fasonów. — Wielki wybór białelizny męskiej, koszule w dobrym gatunku od 1.20 do 2.50. oraz oryginalna bielizna profesora Dra Jägera. — Kołnierzyki najmodniejszych fasonów. — Skarpetki wełniane, bawełniane, nielane i filde cose. — Rękawiczki damskie i męskie. — Krawatki męskie w najgustowniejszych kolorach i fasonach. — Perfumery z pierwszorządnych fabryk królewskich i zagranicznych. — Pudry, ocy, kremy, pasty, mydła itd. — oraz wszelkie przybory toaletowe. — Skład wyrobów ze srebra chińskiego „Christofa“ po cenach fabrycznych. — Wielki skład haftów szarych i gotowych. — Najlepsza włóczka brukselska po 8 cent. za dekagr. we wszystkich kolorach, oraz wszelkie przybory do szycia, haftu i krawieczyzny w najlepszym gatunku w handlu.

JANA KREMPY w Jarosławiu.

Cenniki na żądanie franco i gratis.



Dla wygody
pp. Inżynierów, Budowniczych, Majstrów murarskich
i Przedsiębiorców budowy

utrzymują ciągle wielki, dobrze asortowany skład

RUR STEINGUTOWYCH

(kamionki, cegły, wykładów itp.
które sprzedają po cenach fabrycznych.

Adolf Hochstim 22 7-30

skład wyrobów kamieniarskich i materiałów budowlanych.
Kraków, ul. Florjanska, 1 20.

Leczenie chorób płuc.

Tuberkuly (suchoty, wycieńczenie), astma, chroniczny katar bronchialny itp., leczą się przez gazową

EXHALACYE (z pomocą iniekcji rektalnej).

Powyzsza metoda osiągnięto całkowicie najwyzszy i prawie niezachwyty idej lekarzy. O zadziwiających, a szabwiennych skutkach tej kuracyi świadczą następujące opinia profesorów najznakomitszych, staczone tuż w krótkosci, lecz prawie dozwolone. To samo potwierdzily czasopisma medyczne krajowe i zagraniczne:

„Często już po 3-dniowej gazowej exhalacji, z pomocą rektalnej iniekcji, znika kaszel, ślegna, febra i poty. Waga ciała zwiększa się tygodniowo od 1/2 do 1 kilo. Chory przychodzi zupełnie do zdrowia i może oddać się najbardziej wyczerpującym zajęciom“.

„Przy sejmie w 1/2 godziny po exhalacji następuje brak oddechu. Przy dalszej kuracyi ataki całkowicie się usuwają“. Nawet przy gruźlicznym zajęciu wysiedleń krwionowych, po 2 do 3 tygodniach gazowej exhalacji następuje wyleczenie, chociaż podwójna płuc była zapętą. Wskutek gazowej exhalacji 30 pacjentów w ostatnim stopniu tuberkulizmu wyzdrowiało.

Jak w najwzkiejszych szpitalach świata, tak w c. k. wydziałem szpitala parawaznym gazowa exhalacja ma zastosowanie. Świadczenia wyleczonych można przejrzeć.

C. k. upr. gazowy aparat exhalacyjny (Rectal-Injector), kompletny, z aparatem do wyrabiania gazu, z przepiłem ujęcia dla lekarzy i dla własnego używania przez chorych, sprzedaje 154 1-50

Dr Karol Altmann, Wien VII., Mariahilferstrasse 80;
po zfr. 8 gotówką i 30 ct. za opakowanie, lub za zaliczką. — Kuracya nie jest ani przyrzą, ani trudna.

VAN HOUTENA

CZYSZTE KAKAO

uznane jest ogólnie

jako najsmaczniejsze i najlepsze kakao.

Pod względem swej wielkiej wydatności jest **VAN HOUTENA CZYSZTE KAKAO**, jakkolwiek na oko droższe, jednak tańsze niż inne podobne wyroby; a filiżanka **VAN HOUTENA CZYSZTEGO KAKAO** nie kosztuje więcej niż filiżanka herbaty lub kawy; ponieważ strawnym jest napojem szczególnie pożywnym i łatwo jedynym, przeto rzeczywiście kosztuje znacznie mniej. 144 3-12

Do nabycia w większych aptekach, składach aptecznych, handlach kakao, towarów kolonialnych i cukierniach, w puszkach blaszanych po 1/2, 1/4, i 1/8 kilo netto towaru.

Dostać można w Rzeszowie w handlu J. Schaittra i Spółki i w apt. A. Karpińskiego.

500 marek w złocie 10 6-10

Jeżeli **Greitena** maść na twarzą nie usunie wszelkich nieczystości skórnych, jak: pieg, plamy wstrobiane, opalenic od słońca itd. i czyż się do późnej wiosny nie wrzyna w skórną błonkę i w skutek nieodczyszczenia. — Każda blizna. — Cena 80 ct. — Główny skład: J. Greitena in Brno (Włochy).

Wydawca Henryk Czerny. — Odpowiedzialny Redaktor Ferdynand Nowak.

Zmiana lokalu.

153 1-3

WYRĄB MIĘSA WOŁOWEGO

Antoniego Opolskiego

przeniesiony został od 1. maja z ulicy Pańskiej
do domu p. Finka koło „Luftmaszyny“.

WYROBY

z prawdziwego złota

kompletne garnitury najnowszego fasonu, oraz brożki, medaliony, koleżki, branzoletki, pierścionki, krzyżki, szpilki do krawatek, spinki do mankietów i różne inne drobiazgi, po cenach najumiarkowańszych, poleca magazyn

Jakoba Kostkiewicza w Rzeszowie, przy ulicy Farniej.

Nowo urządzonego ogród handlowy nasion i jarzyn wszelkiego rodzaju



Wojciecha Madeja

ogrodnika w Budaach, poczta Głogów,

poleca właścicielom dóbr, miłośnikom kwiatów i jarzyn warzywnych następujące artykuły:

- | | |
|--|---|
| 1 kopa karsiołów, wczesnych i późnych, 30 ct. | 1 szt. kraczawiej 40 ct. |
| „ kapusty włoskiej, wczesnej 12 szt. mieszkanej 30 ct. | „ fukajki pełnych franc. 50 ct. |
| „ późnej, 80 ct. | „ pelargonii pełnych 40 ct. |
| „ kapusty do kwaszenia 8 ct. | „ phlox dromadii pełnych 40 ct. |
| „ kapusty brukselskiej 10 ct. | „ petunii pełnych, dotąd nieznanych 30 ct. |
| „ kalarepy, wczes. i późnej, 8 ct. | „ Verbenow w 12 gat. 30 ct. |
| „ brukoli, jako sparagi, 10 ct. | „ Viola, bratki, pensja, kwiaty soki 10 cm., 20 ct. |
| „ brukwi stołowej, kółtej, 10 ct. | „ Viola mieszana 10 ct. |
| „ buraków ćwikłowych i pastewnych 6 ct. | „ gobelji 8 ct. |
| „ sałaty, jako sparagi, 10 ct. | „ gantawów 40 ct. |
| „ sałaty głównej, nowej, 8 ct. | „ goździków 10 ct. |
| „ endywi, drobny mech, 10 ct. | „ goździków wazonowych 50 ct. |
| „ jarmużu zimowego 8 ct. | „ Scabiosa major 12 ct. |
| „ jarmużu, jako karsiołów, 12 ct. | „ rycynusów 40 ct. |
| „ selerów nowych, obrz., 10 ct. | „ cytuj 10 ct. |
| „ cebuli nowej obrz., fiance 10 ct. | „ lewkonji pełnych, w 12 kolorach 40 ct., — cały sortyment, w 50 kolorach, 1 zfr. |
| „ porów letnich obrz. 10 ct. | „ roślin pnących 30 ct. |
| „ papryki czerwonej 50 ct. | „ roślin liściowych 20 ct. |
| „ pomidorów czerwonych 50 ct. | „ kwiatów alpejskich 50 ct. |
| „ 1/2 kilo bobu alpejskiego 30 ct. | 22 szt. kwiatów z listkami kolor. 1 zfr. |
| „ fasoli sparskiej, najl., 30 ct. | 50 szt. kwiatów różnych letnich 20 ct. |
| „ fasoli pisanej, francuskiej 25 ct. | „ cały sortyment kwiatów 2 zfr. |
| „ Wyślad się będą aż do połowy czerwca b. r. | „ cały sortyment jarzyn 2 zfr. |
| „ Białe remontanty, 2-letnie, franc. 1 szt. wysokopielna 1 zfr. 10 ct. | |
| „ malwy, najpiękniejszej, 60 ct. | |

Upraszam zażądać wspomnianych wyżej roślin i przekazać się, do w miarę za najtańsze i najlepsze jakości. — Stanowca Publiczność s bliższych i dalszych okolic uprzejmie spraszym, aby recyła mój zakład ogrodnicy liczenie odwiedzić. 149 1-10

Z Drukarni J. A. Pelara (H. Czerny).